Nr. 89. OLSZTYN, na sobotę 29 lipca 1911. Rok XXV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wykazania należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolna-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marty p.
Jutro: Błog Kunegundy.
Pojutrze: Ignacego z L.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch sło.	4 15	zach	7 57
Jutro:	»	4 16	»	7 55
Pojutrze:	»	4 18	»	7 53

Z powodu ograniczenia świąt.

Ograniczenie świąt ma dla nas bardzo wielkie znaczenie, to też zajmujemy się tą sprawą tak obszernie i przytaczamy różne zdania. O niepokoju wielkim, jaki z powodu tego rozporządzenia powstał, świadczy pomiędzy innemi głos pewnego kapłana w Kur. Pozn. Podajemy z niego następujące ustępy:

W Rzymie sądzi się często, że w całym Kościele panują obojętne stósunki włoskie i francuskie albo zachodnio-niemiecki zapięty po szyję katolicyzm; zapomina się, że miliony Słowian pojmują i odczuwają katolicyzm po swojemu tj. z przewagą serca i uczucia.

Smętno-wesoły temperament n. p. polski kocha się w poważnych śpiewnych i barwnych uroczystościach kościelnych; to też sezonowi robotnicy z Królestwa nie żałują zarobku, byle módz nawet za granicą skasowane święta Matki Boskiej obchodzić. Kapitalizm pragnie jak najmniej świąt i uroczystości kościelnych, ale nie lud, cieszący się z nich.

Miarą środowisk fabrycznych nie można naszych stósnków mierzyć, jak to się dzieje nawet w bardzo wysokich sferach duchowieństwa zachodnio niemieckiego.

Odłam czteromilionowy polski Kościoła w Niemczech musi być odrębnie uwzględniany. U nas potrzeba więcej świąt, bo my, nie mając żadnego wpływu na szkołę, musimy uczyć wiary w święta na zebraniach różańcowych dzieci, młodzieży itd. Skazany na własne siły proboszcz parafii nie jest w stanie podołać całej pracy bez pomocy świąt.

Odarte uroku pięknych świąt i uroczystości, opustoszeją wkrótce nasze kościoły. Lud nie ma na podróż na Riwierę, do wód jak kapitaliści, lud ma jedynie jako wytchnięcie i zaspokojenie swych duchowych potrzeb te kilka świąt w roku...

Słuszne wywody, tylko zdradzające za wielki i nieuzasadniony niepokój. Przecież rozporządzenie papieskie jest zbyt przezorne, aby mogło budzić taki niepokój, przecież uwzględnia różne stósunki i pozostawia poszczególnym biskupom, by stawili wnioski o zachowanie tego, co w danych dyecezyach uważają za potrzebne.

Dnia 22 sierpnia zbierają się biskupi pruscy na doroczną konferencyą u grobu św. Bonifacego w Fuldzie. Z pewnością będzie tam mowa także o ostatniem rozporządzeniu papieskiem.

Pod tym względem możemy mieć do naszej dyecezalnej Władzy Duchownej zupełne zaufanie i o utratę naszych pięknych świąt, nie potrzebujemy się obawiać, gdyż Władza Duchowna wie, że i w naszej dyecezyi nie zachodzi najmniejsza potrzeba zmniejszenia ich.

Palenie zwłok.

II.

Izraelici, naród wybrany, który za szczególną pomocą Bożą, jedyny zachował nieskażoną wiarę w jednego Boga, pielęgnowali pierwotny zwyczaj chowania umarłych w ziemi tak za czasów patryarchów, jak w czasie Mojżesza, sędziów, królów i proroków jak o tem świadczą groby królów i proroków w pobliżu Jerozolimy, dokładnie w ostatnich czasach przez archeologów zbadane, w których nie ma żadnych framug do urn, lecz tylko jamy grobowe, wykute nawzdłuż w głąb skał widocznie dla chowania ciał zmarłych. Kilka przykładów z Pisma św. Starego Zakonu, w którym około 300 mamy świadectw o grzebaniu zmarłych niechaj wystarczy. Abraham pochował Sarę żonę swoją w jaskini pola dwoistej, która leżała przeciwko Mambre (Gen. 23, 19). Po wyjściu z Egiptu, gdy wielka rzesza ludu ginie nagłą śmiercią z wyroku Bożego, żydzi nie pala tych ciał, ale je w ziemi grzebią (Num. 11, 34); Aaron po śmierci swej zostaje pogrzebany (Num. 20, 1); Mojżesz, zmarły na górze Nebo, z wyraźnej woli Bożej pochowany jest w dolinie (Deut. 10, 6); Jozuego chowają żydzi z płaczem i żałością w granicach posiadłości jego (Jos. 24, 30). O sędziach mówi Biblia z kolei: »Zmarł i pogrzebany jest«. Spalenie zwłok uchodzi za wielką karę i hańbę, dla tego zdarza się tylko jako obostrzenie kary śmierci (Lev. 21, 9), albo w czasie niebezpiecznej zarazy (Amos 6, 10), lub wojny, ale i wtenczas w wyjątkowych tylko wypadkach. Także o królach czytamy zawsze: »Umarł i pogrzebiony jest«, albo »pogrzebali go«, o paleniu ciał niema najmniejszego śladu, najdrobniejszej wzmianki, chyba tylko o spaleniu nad ci łem kosztownych olejków i wonności, co praktykowano przy pogrzebach ludzi możnych. Józef Flawiusz, historyk narodu żydowskiego, doskonale znający obyczaje swego ludu, pisząc o wielkiej czci i wspaniałości, z jaką odbywały się pogrzeby królewskie, nigdzie nie wspomina o paleniu ich ciał. Jedynie ciała Saula i synów jego, poległych w walce z Filistynami, ponieważ się już znajdowały w rozkładzie, zabrali mieszkańcy Jabes Galaad do miasta swego i »spalili je tam«, a następnie »kości ich pogrzebali«. Z czasów niewoli babilońskiej mamy przykład w Tobiaszu, którego Bóg za grzebanie zmarłych wynagrodził, po niewoli zaś świadczą o tym zwyczaju księgi machabejskie (II. Mach. 12, 39), za czasów Chrystusa Pana Ewangelie (Mat. 27, 59—60; Jana 11, 38—44). Od żydów przyjęli ten zwyczaj chrześcijanie zwłaszcza za przykładem Mistrza swego, który nie kazał się spalić, lecz złożony został w grobie, z którego cudownie zmartwychwstał. Widzimy więc od czasów Abrahama aż do czasów Zbawiciela u narodu wybranego stały obyczaj grzebania ciał zmarłych. Ze zaś Abraham kilku tylko pokoleniami dzieli się od rodu Noego, możemy twierdzić, że zwyczaj grzebania pochodzi od pierwszego po potopie ojca rodu ludzkiego, że więc jest to zwyczaj najstarszy i pierwotny nietylko u narodu wybranego, ale i u wszystkich innych ludów całej kuli ziemskiej.

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską

† Sp. Józef Kościelski.

Już w przeszłym numerze podzieliliśmy się smutną wiadomością, że umarł jeden z najlepszych synów ojczyzny — śp. Józef Kościelski, urodzony roku 1845 przeżywszy więc lat 66.

Jako polityk należał Kościelski do ugodowców. On to przy pomocy śp. arcybiskupa Stablewskiego spowodował, że posłowie polscy głosowali za powiększeniem wojska i floty niemieckiej, przyczem właśnie polscy posłowie rozstrzygali. Cesarz Wilhelm uradowany tą postawą posłów polskich, zatelegrafował do Kościelskiego:

»Dziękuję panu i pańskim rodakom za waszą wierność dla mnie i mojego domu. Niech ona będzie wzorem dla wszystkich«.

Ale wnet przekonał się Kościelski o daremnych trudach, poznał, że polityka pruska nie chciała mieć na stałe wiernych Polaków, lecz chciała stworzyć nową ciszę cmentarną. Zapomniał tedy wkrótce o snach i zaczął działać w innym kierunku, wierząc, że w obliczu groźnego niebezpieczeństwa czekać i cierpieć, kochać, pracować i bronić, to jedyna nasza siła. Przetarłszy na dobre oczy, widział w końcu jasno, że w tej naszej epoce żelaznej jedynie taka broń zbawić nas może.

W izbie panów w Berlinie bronił też ś. p. Kościelski odtąd sprawy naszej jako prawdziwy przedstawiciel ducha narodowego, obrażonego w najświętszych uczuciach.

W roku 1889 wystawił ś. p. Józef na pamiątki pięćdziesiątej rocznicy śmierci Słowackiego w uroczym parku miłosławskim pierwszy na ziemiach polskich pomnik poety, dłóta Marcinkowskiego.

Odziedziczył milionowy majątek, który używał dobrze. Należał do tej szlachty polskiej, która czynniejsze i pożyteczniejsze wiodła życie dla społeczeństwa, aniżeli tylu innych i za to głównie należy mu się cześć i uznanie.

Popierał on usilnie wszystkie nasze organizacye i stowarzyszenia; był członkiem Towarzystw Przemysłowych, Kół śpiewackich, a także i Sokołów, oraz tylu innych pożytecznych naszych instytucyi i wiele dobrego swym udziałem i dobrym przykładem tutaj zdziałał. Nie wywoził niepotrzebnie grosza za granicę, ale tutaj go zostawiał między swymi.

Ubył nam więc mąż znakomitych przymiotów, gorący patryota, który pokochał ziemię ojczystą całem sercem i duszą, pan możny, który dla biedniejszych miał czułe serce. Cześć i sława jego pamięci pozostanie na zawsze w narodzie.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Układy francusko-niemieckie, zdaje się, utknęły zupełnie. Pan Kinderlen-Waechter się przerachował stawiając na początek zbyt wygórowane żądania. Żądanie ustąpienia całego wybrzeża Konga francuskiego wydało się opinii francuskiej skandalem i obrazą. Za cóż Francya ma płacić tak słoną cenę? pytają pisma paryskie. Wiarołomstwo dyplomacyi niemieckiej,

które jaskrawo uwydatniło się w wysłaniu kanonierki do Agadiru, nie pozwala przypisywać większej wartości zobowiązaniom Rzeszy, że wzamian nie będzie przeszkadzała wpływom Francyi w Marokku. Zresztą istotnie opanowanie Marokka przez Francyę wymagałoby zgody nietylko Niemiec, lecz i innych mocarstw, które podpisały traktat algeciraski. Francya w razie dalszego wyzywającego zachowania się Niemiec, nie będzie chciała prowadzić rokowań z niemi, lecz odwoła się do mocarstw, które w olbrzymiej większości poprą jej stanowisko.

— Zaprzeczenie. »Schlesische Volksztg«. zaprzecza wiadomości, podanej przez »Breslauer Ztg.«, jakoby przy układach kompromisowych centrum obiecało Polakom pomoc w czterach wyborczych okręgach Prus Zachodnich. Od Zjazdu delegatów stronnictwa centrowego w Wrocławiu w dniu 24 kwietnia i poprzedniego zgromadzenia okręgowego na Górnym Sląsku, na których odrzucono wszelkie kompromisy, nawet z Polakami, przy przyszłych wyborach, centrum nie zmieniło swego stanowiska.

— »Vossische Zeitung« donosi, że pomimo wszelkich zaprzeczeń. car rosyjski przybędzie z rodziną do Friedbergu i to prawdopodobnie w końcu sierpnia. Wielu szpiegów i urzędników policyi politycznej przybyło do Friedbergu.

— Modernizm protestancki. W Charlottenburskim zborze Ludwiki podczas wielkiego nabożeństwa przyszło do poważnych zaburzeń. Otóż kazanie wygłosił licencyat Craatz, nazywając między innemi wyrok konsystorski w sprawie pastora Jatho bardzo niefortunnym. Twierdził przytem, że wprawdzie nie ze wszystkiemi zdaniami szanowanego przez siebie pastora Jatho się zgadza. Kaznodzieja zauważył, iż podczas jego wywodów oficerowie bardzo się zaniepokoili. Mówił jednak dalej, dowodząc, iż biblia jest dziełem człowieka, inspirowanem przez Boga a nie jest słowem Boskiem, co już także i ze strony prawowiernej przyznają. W tej chwili na komendę oficerów opuścili grenadyerzy gwardyi zbór. Wypadek ten ogromnie poruszył obecną na nabożeństwie publiczność.

NIEWINNIE ROZSTRZELANY.

(Powieść w dwóch tomach.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie ma nadziei! nie ma nadziei! Dopóki jest życie, to jest i nadzieja, lecz to niebezpieczne... wreszcie choćby kapitan wyszedł z tego, nie odzyska nigdy zdrowego rozumu. Oprócz strasznej gorączki, było gwałtowne uderzenie krwi na mózg.

Rozmowa ta prowadzona była w małym saloniku, obok pokoju chorego.

— Nieszczęśliwy kapitan jęknął, a doktor i Jakób za nim, pospieszyli do niego.

Marjusz Cambot otworzył powoli oczy i ukwił je w stojących przy łóżku. Znać było, że ich nie poznaje.

Doktor wziął go za puls.

— Gorączka spadła, rzekł pół głosem. Na teraz trzeba wszystko robić jak dotąd... Utrzymuj świeże powietrze w pokoju, lecz strzeż przeciągów: co pół godziny łyżeczkę napoju; przedewszystkiem unikać hałasu, wzruszeń gwałtownych... nie wpuszczać odwiedzających.

— Wszyscy koledzy kapitana przychodzą, a książę i księżna de Passy to co dzień...

— Przyjmuj ich w salonie... najmniejszy ruch szkodliwy jest przy chorymi Jeżeli się obudzi i będzie mówił wyraźnie, nie wdawaj się z nim w rozmowę. Uspokój go, daj pić i ułóż wygodnie na poduszkach. Do widzenia, mój chłopcze, przyjdę jutro o tej samej porze. Zaledwie doktor wyszedł, pozostawiwszy Jakóba Brizarda niespokojnym i zasmuconym jak nigdy, kiedy księżna i książę de Passy ukazali się w małym saloniku.

Książę był ładnym młodym człowiekiem, dwudziesto-ośmioletnim, a ze swoim jasnym zarostem i płcią dziewczęcą, wyglądał na młodzieniaszka.

Pani de Passy poważniejsza była od męża.

Jakób Brizard przyjął ich w małym saloniku, tłómacząc się, że doktor zabronił odwiedzać chorego.

— Był dzisiaj doktor? zapytał książę.

— Tak, proszę księcia, odpowiedział żołnierz, tylko co wyszedł.

— A co mówił o chorobie kapitana? zapytała księżna.

— Ze bardzo niebezpieczna, proszę księżnej, że mało ma nadziei, a jeżeli mój kapitan przeżyje, to pozostanie waryatem.

— Niestety! lepiej żeby umarł, rzekł książę ze smutkiem.

— No, no, podjęła księżna, nie zawsze można wierzyć doktorom, ci panowie nie są nieomylni!... Masz mój przyjacielu, weź ten medalionek Najświętszej Panny, poświęcony przez Papieża i zechciej go zawiesić na szyi kapitana.

— Zrobię to, proszę pani, rzekł żołnierz pochylając głowę.

— Moj drogi chłopcze, odezwał się książę, nie obrażaj się, gdy cię zapytam... Czy kapitanowi nie brakuje czego? ma wszystko, co mu potrzeba? Czy myślisz, że mogłoby mu się przydać parę tysięcy franków?

— Lekarstwa, przepisane przez doktora prawie nic nie kosztują, proszę księcia, odpowiedział żołnierz, a wreszcie mój kapitan ma w szufladce siedmset czy ośmset franków. Widzi więc książę i księżna pani, że nam zupełnie wystarcza.

Prostota tej odpowiedzi wywołała uśmiech u księcia, lecz księżnę rozrzewniła.

— Zacny z ciebie chłopiec, panie Jakóbie, rzekła księżna, i czy wyjdzie z choroby czy nie, twój kochany kapitan, pamiętaj, że masz zawsze w nas przyjaciół.

— Dziękuję z całego serca, księżno pani, rzekł młody żołnierz: a szlachetna para przekonała się z przyjemnością, że ten chłopiec bez wychowania, prostak prawie, potrafił odpowiedzieć bez uniżoności, z prawdziwą godnością.

— Czy książę pan pozwoli zapytać? rzekł naraz Jakób.

— Alez proszę, przyjacielu.

— Od czasu choroby mojego kapitana, nie wysadziłem nosa z domu, lecz naturalnie, dowiedziałem się o okropnościach, jakie spadły na mojego pułkownika, pana Blanka. W dziennikach jakie to tu, to tam czytałem nie ma nic nowego, a nie śmiałem pytać oficerów odwiedzających mojego kapitana. Książę pan bardzo byłby dobry i łaskawy, gdyby mi powiedział, czy jest co nowego odnosnie do tej strasznej historyi.

— Na nieszczęście, mogę ci tylko powiedziec, biedny chłopcze, że położenie pułkownika Blanka staje sie co raz gorszem.

— Czy podobnal.. Spodziewałem się, że to było nieporozumienie, że zwrócą pułkownikowi wolność i jeszcze go przeproszą.

— Niestety, nie zanosi się na to. Pragnę gorąco, żeby go uznano niewinnym. Bardzo mało go znałem, lecz nosi nazwisko zaszczytne i jest oficerem francuskim; wystarcza to, żeby oskarżenie, na nim ciążące, bolało mnie okrutnie. Broniłem go, o ile mogłem... Niestety! obecnie już to niemożebne. Odźwierny domu, w którym mieszka, widział, jak wychodził około pierwszej w nocy, kiedy spełniono zabójstwo, a pułkownik dał mu luidora, żeby milczał; dawny podoficer z jego pułku, właściciel mleczarni w Passy widział, jak wchodził do domku księcia Christomowa, potem widział go znów uciekającego, jak waryata przez ogród; ubrany był po cywilnemu i starał się twarz zakryć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Persya.** Rząd perski oburzony jest na Rosyę za pomoc, udzieloną eks-szachowi i zamierzał wystósować do Rosyi energiczną notę, czyniącą wyłącznie Rosyę odpowiedzialną za wszelkie szkody, jakie wynikną dla Persyi z powodu wojny domowej. W obawie jednak, aby na skutek takiej noty wojska rosyjskie nie wkroczyły od razu do Teheranu, złagodził pierwotną formę i zakomunikował, że nie przyjmuje odpowiedzialności za szkody, jakie wyniknąć mogą dla poddanych rosyjskich.

— **Ameryka.** Rewolucya w Haiti rozszerza się. Zwycięstwo republikanów nie ulega wątpliwości. Wojska rządowe znajdują się w rozsypce.

— **Wylewy** w Chinach. Wskutek długotrwałych deszczów, wylała rzeka Tung Ting-Sees. Cała okolica zalana. Wiele domów spłynęło z falami. Setki ludzi utonęło. Woda porywa całe stajnie z bydłem. Deszcze trwają.

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy **ulicy Rycerskiej** (Ritterstr.) **pod num. 12** na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Sprawy polskie.

— Rewizye i konfiskaty bez końca. W poniedziałek dokonała policya z upoważnienia sądu grudziądzkiego dokładnej rewizyi w lokalach drukarni wydawnictwa »Gazety Grudziądzkiej«, przyczem zabrano wielką ilość pocztówek kolorowych z wyobrażeniem »Bitwy pod Raszynem«, oraz kliszy, potrzebnych do drukowania tychże pocztówek. Oprócz tego zabrano spory zasób egzemplarzy »Małego śpiewnika« i poszukiwano płyt drukarskich do tego śpiewnika, ale już ich nie było. Zabrano przecież klisze do różnych obrazów kolorowych, które wyszły jako dodatki do »Gaz. Gr.«. Wartość zabranych przedmiotów jest ponad 4000 m.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Paweł Dudeck, nauczyciel religii przy realnem progimnazyum w Chełmży, został od 1 sierpnia b. r. przeniesiony jako wyższy nauczyciel religii przy gimnazyum w Swieciu.

Warszawa. Zdrowie podeszłego w leciech arcybisk. ks. Wincentego Chościak-Popiela tak się polepszyło, że starzec od kilku dni wyjeżdża dla wdychania świeżego powietrza. W imieniny swoje, w środę 19 bm., w dniu św. Wincentego, przyjmował składających mu życzenia. Już kilka razy donosiły gazety, że ks. arcybiskup kona. Ale popielowie mają twarde życie, jak chory zauważył.

Rzym. Dla zmniejszenia kosztów ma mianowanie kardynałów się w przyszłości w prostszy sposób odbywać, przez brewe, tak jak nominacya biskupów. Obecnie liczba żyjących kardynałów zmniejszyła się tak, że wynosi tylko dwie trzecie pełnej liczby.

Rzym. Spirytyzm, czyli nowoczesne gusła o wywoływaniu duchów zajmują umysły od kilkunastu lat. Według informacyi, z kół watykańskich otrzymanej, Papież przygotowuje encyklikę, zakazującą duchowieństwu zajmowania się badaniami spirytystycznemi.

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach niemieckich. Kto Gazety na cały kwartał nie zapisał, niech szkodę naprawi i ją choć na te dwa miesiące jeszcze zapisze. W końcu przyszłego miesiąca dołączymy też do Gazety bezpłatnie piękny **kolorowy obraz** religijny. Prosimy o tem ospalcom opowiadać i ich do zapisania Gazety zachęcić.

Przedpłata na Gazetę na te dwa miesiące wynosi na pocztach **67** fen., z odnoszeniem w dom **84** fen. Rodacy! Rozszerzajcie waszą Gazetę!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28-go lipca 1911

— Nieznośne upały panują u nas dalej. We wtorek wskazywał ciepłomierz 28, we środę 29, a we czwartek nawet 31 stopni gorączki w cieniu.

— Samobójstwo popełnić chciał w lesie miejskim cieśla Artur Malinowski. Przechodnie znaleźli go bez przytomności z postrzeloną piersią. Pomoc sanitarna odwiozła go do domu chorych. Rany jego są ciężkie — nie zagrażają jednak życiu.

— Wkrótce rozpoczną tu z budową kościoła garnizonowego dla ewangielickich żołnierzy tutejszej załogi.

— Wyższy nauczyciel z tutejszej szkoły Ludwiki wyszedł w celu zbierania ziół na przechadzkę i niepostrzeżenie przekroczył granicę. Rosyjska straż graniczna zabrała go bez skrupułu do aresztu, gdzie nieszczęśliwy pedagog przesiedzieć musiał, aż z Olsztyna ze strony urzędowej go dostatecznie wylegitymowano.

— Za pośrednictwem p. W. Rutowskiego z Inowrocławia przeszły w tych dniach dwa majątki z niemieckich rąk w polskie. Mianowicie folwarczek 290 mórg p. Gottschewskiego w Langsztynie nabył p. Wojciech Paszkiewicz z Maryanówka (powiat czarnkowski), drugi zaś majątek, 207 mórg, w Tomaszynie p. Senkbeila kupił pan Wincenty Przydrożny z Biskupic pod Poznaniem. Oba majątki znajdują się w powiecie ostródzkim.

— W obecnej porze ostrzega się przed piciem zimnych napojów. Jeżeli kto zgrzany, może pić wodę, lecz tylko w małej ilości i małymi łykami, także wodę przetrzymywać dłużej w przełyku. W ten sposób uniknie się chorób żołądka, zaziębień, zapaleń lub śmierci. Picie wielkiej ilości wody nie pomaga i obciąża serce. — Im kto jaśniejsze nosi ubranie tem lepiej, bo tem mniej przepuszcza ono gorąca, czarne ubranie zatrzymuje w sobie najwięcej ciepła.

— Cukier drożeje! Ostatnia posucha dała się już we znaki, szczególnie ćwikle, z któerj uzyskuje się cukier. Fabrykanci cukru z tego powodu przewidują, że zbiór ćwikły będzie bardzo mierny i niekorzystnie wpłynie na cenę cukru. Cenę za cukier już naprzód podwyższyli o 2–3 marek na centnarze, tak że niezadługo będziemy musieli płacić za funt cukru po 3–5 fen. więcej niż dotąd.

— Zbiory owocu. Według doniesień 600 osób z różnych stron Niemiec, zbiory jabłek będą znacznie mniejsze, niż w roku ubiegłym. Gruszek i śliwek jest więcej. Dobre średnie zbiory jabłek zapowiadają się tylko w Alzacyi, Meklenburgii, w Prusach Zachodnich i Wschodnich. Nadzwyczaj mało owocu jest w Turyngii.

— Kilka słów o grzybach. Grzyby gdy przyrządzone są odpowiednio, służą nietylko za dobrą przyprawę do różnego innego jadła, ale i same spożywane są jadłem bardzo pożywnem. Ze wszystkich roślin mają one tyle pożywnych części pokarmu, jak funt mięsa. Wprawdzie wielu powiada i pisze, że ta pożywność grzybów nie idzie ludziom na pożytek, ponieważ grzyby zjedzone nie trawią się w żołądku i kiszkach i tylko daremnie przez wnętrzności nasze się prześlizgują. Nie zupełnie to jednak prawda. Rzeczywiście nie możemy grzybów dobrze strawić, ale to tylko wtedy, gdy są niezupełnie dobrze przyrządzone, gdy podają je do jedzenia jeszcze twarde lub twardawe. Jeszcze mniej strawne od grzybów świeżych są grzyby suszone, dodawane do smaku do gotującego się barszczu, kapusty i innych potraw. Chociaż je pogryziemy zębami, nie rozpuszczają się one jednak we wnętrznościach naszych, więc też nie mogą w przechodzie ciała naszego zasilać. Ale grzyby dobrze przyprawione i ugotowane, gdy tak rozmiękną, że nietylko dają się łatwo w zębach rozgryźć, ale rozgniatają się na miazgę dziąsłami i językiem, trawią się w żołądku i kiszkach dobrze i idą ciału ludzkiemu na pożytek.

Z Wármii i Prus Wschodnich.

* **W Skajwotach** otwarty zostanie z dniem 29 lipca publiczny urząd telegraficzny i telefoniczny.

* **W Biskupcu** aresztowano we środę pewnego mężczyznę, ponieważ jest on bardzo podobny do mordercy Stolze Zandera, którego prokuratorya już przeszło rok daremnie ściga. Pomylono się jednak i tą razą co do osoby i po dwóch dniach aresztanta uwolniono z aresztu.

* **Rastembork.** We Windzie szalał wielki pożar. Spaliło się pięć gospodarstw. Dziesięć rodzin biednych jest bez dachu. Ogień powstał skutkiem nieostrożności.

* **Ostród.** W nocy z wtorku na środę spaliła się tutaj doszczętnie fabryka mebli Moschalla. Straty wynoszą przeszło 200 tyś. mk.

* **Ostród.** Polski historyk Długosz twierdził, że w Tannenbergu pochowani są w masowym grobie krzyżacy, którzy polegli w bitwie pod Grunwaldem. Dr. Schnippel z Ostródu zarządził poszukiwania za owym grobem w kościele w Tannenbergu. Dotychczas na grób nie natrafiono.

* **Biała.** 16 letni syn właściciela młyna p. Wyllutzkiego spadł z dachu stodoły i poranił się ciężko. Lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Lichark.** 90-letnią ubogą Annę Schenk w Blankensee (?) pokłuły pszczoły tak strasznie, że biedaczka skutkiem ran odniesionych umarła.

* **Brodnica.** Kapitalista p. Julian Paczkowski z Brodnicy nabył 250 morgowy majątek od p. Scuppego w Rychnowie w powiecie grudziądzkim za 142 tyś. mk. Majątek ten znajdował się od niepamiętnych lat w rękach niemieckich.

* **Nowemiasto** nad Drwęca. Na tutejszym cmentarzu katolickim podziwiać można rzadkie w naszych stronach widowisko natury. Od 20 lat po raz pierwszy zakwitły nad pewnym grobowcem dwie palmy. Rośliny te pochodzą z Północnej Ameryki, a dla ich białego kwiecia nazywają je liliami palmowemi.

Ze Śląska.

* **Błotnica.** (Smierć po spożyciu wiśni). Czteroletni chłopak pewnej rodziny tutejszej najadł się wiśni a potem napił się wody. Spowodowało to wielką kolkę. Rodzice pojechali natychmiast z chorem dzieckiem do lekarza do Strzelec, ale krótko przed miastem wyzionął chłopak ducha. Nieszczęśliwy ten przypadek niech posłuży innym ku przestrodze.

Z różnych stron.

* **Berlin.** W Steglitz pod Berlinem żona mechanika, Anna Stute, posądzając swojego męża o zdradę małżeńską, z rozpaczy utopiła swoich synów, dwu i trzechletniego w wannie, a następnie sama rzuciła się do wanny i utopiła się. Stut, powróciwszy do domu, na widok trupów omdlał tak silnie, że dopiero z trudem przywrócono go do życia.

Rozmaitości.

O nieznośnych upałach donoszą z całych Niemiec. W ostatnich dniach zmarło lub utopiło się wskutek gorączki na przestrzeni pomiędzy Kolonią a Duisburgiem 30 osób. Z transportu świń na dworzec koloński zdechło wskutek okropnej gorączki 314 świń. Szkody wyrządzone przez upały nie dadzą się wprost obliczyć. W pobliżu Kasseli wydobyto z Fuldy przeszło 25 centnarów ryb, które pozdechały wskutek gorączki. Ciepłota wody we Fuldzie wynosiła 26 stopni. W Halli zmarło na udar słoneczny dwóch żołnierzy, przeszło 100 zachorowało podczas ćwiczeń wskutek upału. Trzeba było wobec tego natychmiast ćwiczeń zaprzestać. Z Hamburga donoszą, że zmarło tamże na ulicach 8 osób na udar słoneczny. Także z Wiednia donoszą o kilku wypadkach śmierci wskutek nadmiernej gorączki. We Wrocławiu kąpało się bardzo wiele ludzi, aby choć odrobinkę się ochłodzić. Czternaście osób znalazło przytem, ponieważ je siły przy kąpaniu wskutek gorączki opuściły, śmierć w nurtach rzeki.

Konstantynopol w płomieniach. W niedzielę urządzono w Konstantynopolu święto narodowe ku uczczeniu rocznicy nowoczesnego państwa tureckiego. Wskutek iluminacyi czy też podłożony zbrodniczą ręką wybuchł nagle w sześciu miejscach pożar, który się z straszną szybkością rozszerzył. Ogień wnet ogarnął koszary i biura wielkiego sztabu generalnego. Ale i inne części miasta zaczęły się wnet palić. Pożar wybuchł w pobliżu największego w Konstantynopolu domu towarowego Orosdi Back i wnet ogarnął zabudowania ministerwum wojny. W krótkim czasie stało potem 2000 mniejszych domów w płomieniach. Ogień szalał na przestrzeni mniejwięcej 2 kwadratowych kilometrów. Ogień trwał do poniedziałku. W końcu ogarnął także przez chrześcian zamieszkałą część Vlanga i obrócił ją w perzynę. W całości pożar zniszczył 10 000 domów. Spaliło się kilkanaście moszei i szkół, także kościół chrześciański. Szkody wynoszą przeszło 20 milionów marek. Kilka strażników ogniowych i ludzi prywatnych odniosło rany, dotychczas jednak nie zdołano stwierdzić, czy też w płomieniach zginęli ludzie. Ogień podobno spowodował pewien Arab przy gotowaniu kawy.

Sędziwy starzec. Przy ul. Koszykowej nr. 22 w Warszawie zajmuje skromny kącik 107 letni starzec nazwiskiem Stanisław Pietrzak, b. żołnierz z r. 1831. Postać bardzo sympatyczna. Zyje z jałmużny, ale nie jest natrętny. Trzyma sie, jak na swój wiek, względnie dzielnie. Lubi rozmawiać o dawnych czasach. Pamięta dobrze Napoleona, gdy bawił w Warszawie. Gawędziarza otaczają wieczorem grupy sąsiadów jego i spora liczba wyrostków, ciekawie przysłuchujących się opowiadaniom treściwym miłego staruszka.

O wzruszającej scenie z powodzi tegorocznej na Bukowinie opowiadają pisma szerniowieckie. Oto jednemu z robotników kolejowych umarła żona. Mąż, włożywszy zwłoki do trumny oddalił się z domu, aby zająć się pogrzebem, a zwłoki zostały pod opieką czworga dzieci, z których najstarsze liczyło lat 8. Nim owdowiały ojciec wrócił na przedmieście, już dostęp do jego domu był zalany. Nieszczęśliwy wypożyczył łódź. W izbie zastaje wodę, sięgającą już trumny około której drobne sieroty się przytuliły.

Zrozpaczony robotnik wyniósł trumnę na łódź, a że w niej było miejsca mało, umieścił czworgo dziatwy na trumnie i tak wśród zgrozy widzów dobił do miejsca suchego.

Dziesięć minut pozornej śmierci. Jak donosi »National Ztg»., pewien fabrykant niemiecki wynalazł broń niezwykłą, która obecnie zjawiła się podobno w niektórych składach broni w Niemczech pod nazwą rewolwerów pozornej śmierci. Rewolwery nowego systemu naładowane są specyalnymi patronami, które zawierają mieszaninę pewnych chemikaliów i nieznaczny procent prochu strzelniczego. Strzał z owej broni powoduje wielką chmurę dymu chemicznego, który otacza napastnika obłokiem gęstego gryzącego dymu. Dym ten wdziera się w usta napastnika i pozbawia go przytomności na dziesięć minut. Po upływie tego czasu przychodzi »zastrzelony« do świadomości, strzał nie uczynił mu bowiem żadnej szkody. Wynalazek bardzo praktyczny, nietylko jednak dla napadniętych, ale także — dla opryszków.

Dziwna choroba. Z Nowego Jorku donoszą: Wielkie zainteresowanie obudził tu niezwykły wypadek choroby na śpiączkę. Pewna kobieta na Springfeld zapadła na tę chorobę i przespała 86 dni. Zasnęła ona w pierwszych dniach marca; obudziła się po 26 dniach, ale niebawem znowu zasnęła. Na razie nie odzyskała jeszcze mowy, sądzą jednak, że wyzdrowieje zupełnie.

Wielka wyprzedaż sezonowa!

od

soboty 29. lipca do poniedz. 7. sierpnia.

Sprzedawane będą w tych dniach w celu wyprzątnięcia wszelkie **towary latowe**, jako **sukno, towary manufakturowe, bawełniane, konfekcya damska i męska** po każdej przystępnej cenie.

Niechaj nikt nie zaniecha z tej nadzwyczaj korzystnej oferty skorzystać.

Ponieważ takowej dalej prowadzić nie będę wyprzedaję

wełnę do tkania

po nadzwyczaj tanich cenach.

Również polecam w tych dniach po niżej wymienionych cenach dopóki zapas starczy

Ia **niebieloną kręconą bawełnę** paczka **1.08** m.
Ia **bieloną kręconą bawełnę** paczka **1.18** m.
Ia **turecko czerwoną kręconą bawełnę** paczka **1.68** m.
jako i inne kolory po stósunkowo tanich cenach.

Juliusz Kaulbars

dawniej R. Frenschkowski

w Wartemborku.

Żyto

kupuje

i płaci najwyższe ceny

Steinborn & Co.

Olsztyn, ulica Gutsztacka 6.

Kołowce

różnego rodzaju, tylko **najlepsze wyroby**, oraz wszelkie **części przyborowe** poleca w wielkim wyborze, na życzenie **także na odpłatę**

Warmiński dom wysyłkowy i kredytowy

A. Kundt,

tylko Langgasse 6.

Odpust Przemienienia Pańskiego

w Sętalu (Süssenthalu)

obchodzony będzie w tym roku

w niedzielę 6-go sierpnia.

A. Bajenski, proboszcz.

Koryta kamienne
Rury kamienne
I Tregry
Cement - Wapno
Obicia
do drzwi i okien
Pumpy
Rury gazowe

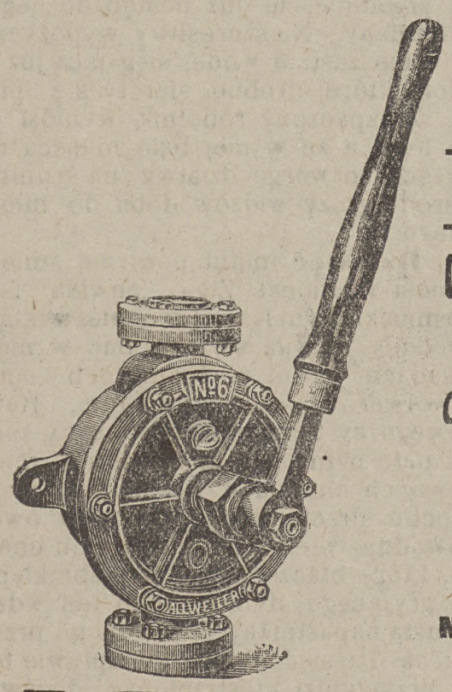

Największy skład w miejscu.

J. Mondry, Olsztyn.

Zaproszenia weselne

wykonuje szybko i tanio drukarnia „Gaz. Olszt."

Skargi

reklamacye i wszelkie prace prawnicze wykonuje sumiennie

Neubauer,

były sekretarz sądowy,

ulica Wadęgska 19 III

Mój budynek

murowany, o 4 mieszkaniach, do tego stodoła i i 2 morgi ogrodu (sadu) w mieście Wartemborku, bardzo dobrze położony, stósowny dla kapitalisty lub urzędnika, jest bardzo tanio przy wpłacie 3—4000 m. natychmiast na sprzedaż.

K. Lewandowski,

Olsztyn, ul. Krzywa nr. 10.

Victoria. Victoria.

zaprowadzone w armii pruskiej, bawarskiej i wirtembergskiej przez nadzwyczaj lekki bieg i **najlepszy materyał** jaki zużywa się do wyrobu kół Victorii oraz **tanie ceny** przodują one nad innemi.

Kołowiec „Special" 75 m.

Wszelkie przybory jako: latarnie, dzwonki itd., jako i wszelkie reperacye podpadająco tanio.

Spłaty dozwolone.

M. Peiser,

Olsztyn, ul. Prosta 5.

Jedyna polska

fabryka kołowców

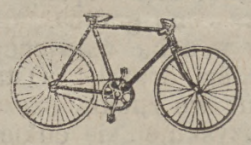

na Prusy Zachodnie. Kto chce sobie mocne dobre koło za pół ceny kupić niech żąda katalog darmo.

Fabryka kołowców

„MANDARIN"

Starogard (Pr. Stargard 6).

Starą oblekę

jako i gotowe spodnie własnej roboty poleca

E. Zbiek, Olsztyn,

ulica Lipsztacka **28**.

Niedoścignione

w konstrukcyi i jakości swoje, systemu Singera

maszyny do szycia

dla użytku domowego i dla rzemieślników.

Maszyny familijne

za 55 marek.

Długoletnia gwarancya.

Bezpłatna nauka wyszywania. Skład wszelkich przyborów igieł oleju itd. Reperacya prędko i tanio. Spłaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn,

ul. Prosta 5.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein, O-Pr.).